

Wolna myśl Wolne Żarty

Nr. 16. r. 1931. Cena 40 gr.

PERŁY I WIEPRZE.



*„Jakie ty masz Reniu, szczęście!
Ja od kilku lat już marzę
O takich wspaniałych perłach,
Jakie ty dostałaś w darze.*

*Cóż to jest za uśmiech losu!
Perły! Perły czystej wody'
Mnie nikt nie da, bo ja gorycz
Spijam w życiu a ty miody"*

*Na to Renia: „Ładne miody!
W życiu moja droga Miami,
Perły z nieba nie spadają,
Lecz leżą między wieprzami.*

*Trzeba je podnosić z ziemi
Gołą ręką a nie kijem
I trzeba dać niejednemu
Wieprzowi trącić się ryjem,*

*Wierzaj mi, że gorycz spijać
I szczęścia nie mieć rzecz lepsza
Niż na sobie nosić perły...
. . . . . . I wieprza.*

Gołąbek.



Dziewczątko karmi gołąbki.
Cieszcie się, cisi i prości.
Obrazek ten jest wcieleniem
Czystości i moralności.

Dziewczątko jest niewiniątkiem
A gołąbeczki jak wiecie,
Są najczystszemi ptakami
Jakie się lęgną na świecie.

A jednak.. jednak gołąbki
Od czasu do czasu muszą
Robić ze sobą coś, co ma
Niewiele wspólnego z duszą.

Robią to w oczach dziewczątka
Więc rodzi się zapytanie
Z jakiem uczuciem dziewczątko
W tych razach spogląda na nie

I czy czasami westchnienie
Dziewczęcej piersi nie wznosi:
„Czy nikt, jak samczyk sami-
[czkę
Mnie nigdy nie potarmosi?"

Przegapiona partja.

W Starorypinie, zacnem, historycznem mieście,
W którem wszystko się dzieje, jak lat temu dwieście,
W którem głupota z ojca przechodzi na syna,
Mieszkała pewna rodzina
Szlachetna:
Ojciec, matka i córka — panna stara i... bezdzietna.
Do tej rodziny przybył dnia pewnego w gości
Stary przyjaciel, facet pełen jowialności,
I po okrzykach: „Kopę lat! Góra na górę!".
Rzekł, patrząc na domu córę:
„I cóż?
Panienka próchnem pachnie już?
A do tej pory
Nic nie wie, co to amory?
Do licha!
Panienka wciąż pod piecem przykucnięta wzdycha
I cnocie ogarek pali?
Czemuście jej dotychczas za mąż nie wydali?
No, czemu?" — i tupnął nogą.
„A... bo nie było za kogo".
— „Jakto? Co wy mi tutaj za duby pleciecie?
Pamiętam dokładnie przecie
Że temu dwadzieścia sześć lat
Syn organisty, Michał,
Na jej widok z miłości rumienił się, bladł,
I wzdychał.
A więc umiała wzniecać płomienie miłości".
Na to pan domu: „No, tak,
Ale ten Michał wtedy to był młody szpak,
Chłopaczek bez przyszłości".
„Bez przyszłości? Tak wam się, ostrożnym, zdawało?
A czy wiecie, co z nim się potem w życiu stało?
Nie? To niech wam oczy staną słupem!
Gdyście mu odmówili ręki swej panienki
Zaciął się, wyrósł, przywdział duchowne sukienki
i dziś.. dziś jest arcybiskupem
No co? Pękła wam wreszcie na oczach skorupa?"
Na to nagle jęknęła zasuszona cnota
Jęknęła ze łzami w głosie:
„O losie mój! Smutny losie!
Gdyby nie moich starych rodziców głupota
Mogłabym dzisiaj żoną być arcybiskupa".

Jerzy Wrzos.

Czy znacie wy to słówko?...

Czy znacie wy to słówko
pełne czaru
co w nerwach tak rozkoszne
drżenie budzi?
Ambrozji smak a słodycz
ma nektaru
co zdolne jest — w aniołów
zmienić ludzi?...

Usłyszysz je w ligawki
rzewnym tonie
w klekocie par bocianich
ponad strzechą
rozbrzmiewa niemi gaj
i kwietne błonie
i w głębi dusz radosne
budzi echo...

Króluje nad sercami
ta potęga...
To Boży śpiew, świat cały
nią oddycha
z padołu łez, po łaskę
niebios sięga
a skromna jest, milcząca
bierna, cicha...
To m i ł o ś ć!!

Czy znacie wy to słowo
pełne czaru
Ambrozji smak, a słodycz
ma nektaru?...

Wyjaśnione nieporozumienie.

On mówi: „Już dawno chciałem wyznać:
w sercu się nić różowa mota
że tęsknię—chciałem Pani wyznać"
A ona myśli zaś; „idjota".

On mówi: „Czuje pewno Pani
jak wielką moja jest tęsknota..
i jak mi ona duszę rani"....
A ona myśli zaś: idjota..,

On mówi: Niewinność kocham twoją,
ach jaką wielką twoja cnota...
wiem, że moralność twą ostoją
a ona myśli zaś: „idjota".

On mówi: „Ja wiem, tyś nieosiągalną
wysoko są do szczęścia wrota..
ja wiem, że jesteś idealną..
a ona myśli zaś: „idjota".

— — — — —

On mówi: „Już sił nie mam, ginę
scałuję płatki twoich róż...
przytulę cudną swą dziewczynę,
a ona myśli: „zmądrzał już"...

On mówi: „Pochwycę cię w ramiona
w rozkoszy kraj, wzlecę jak ptak..
będziesz mi wtedy poślubiona
— A ona rzekła słodko: T a k!

WOLNE ŻARTY

Wydawca: Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDZ, ul. Żeromskiego L. 60

№ 16

NR. 16. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.) 1931 R.



SUMIENNY SŁUŻĄCY.

— Przepraszam, że pana zbudziłem, ale zapomniałem mu podać proszki na sen.

Sceptyk.

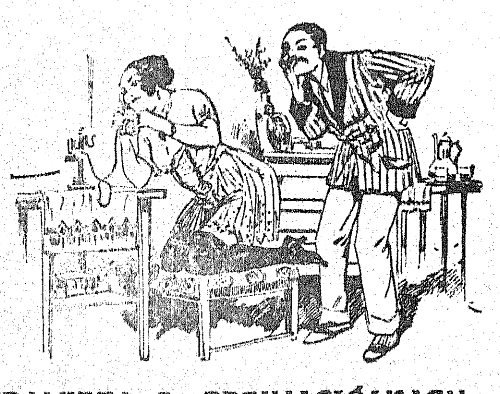
— Powiadam ci, że mój synek jest ozdobą mego domu.

— Nie strój się w cudze piórka..

Wytłumaczył.

— Czy jest już pan na emeryturze, panie radco..

— Ależ przecież ja nie jestem wrogiem „Bebe"...



PAMIĘTA O PRZYJACIÓŁKACH..

Ona (telefonuje) Ledwo zdołałam się wyrwać z jego ramion, aby ci telefonować. Wando,. Przyjdź natychmiast do mnie , Myśmy obie nie wiedziały dotychczas co to jest nad — mężczyzna...

Arka Noego,

— Nieprawdaż tatusiu, że arka Noego, to było takie zabudowanie, gdzie z każdego gatunku bydląt, było po kilka stworzeń .. Czy dziś jest jeszcze coś podobnego na świecie?

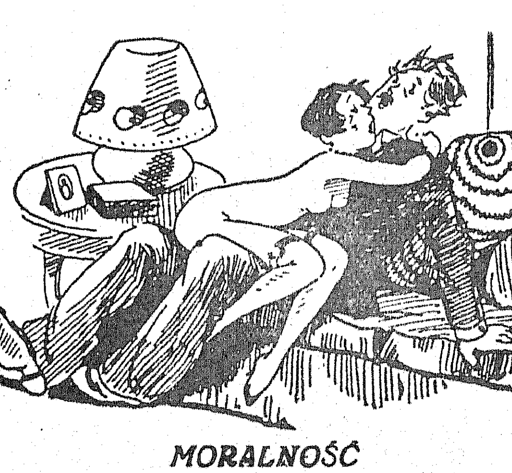
— Tak jest! Parlament!

Słowa a czyny.

Przy każdej okazji i uroczystości
hasła głosimy szumne o jedności.
A w rezultacie (prawdę mówią rymy)
w wrogie się kasty, koterje dzielimy.

Byczo jest.

Jest dobrze w Polsce!! Niema co!!
dobrobyt i porządek!!
..Lecz trzeba zdrowe nerwy mieć
i zdrowy mieć.., żołądek (h)



MORALNOŚĆ

— Cóż mi pomoże cała moralność, kiedy nie mam się w co ubrać?.

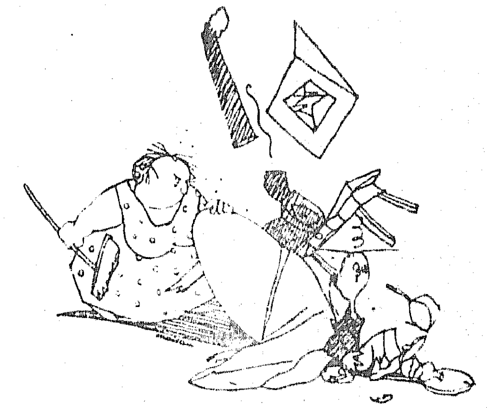
Aktualne porównanie,

Nauczyciel (podczas lekcji historji) — A więc gdy świątynia Janusa była zamkniętą, wtedy panował spokój. gdy była otwartą — szalała wojna!! Jak to należy rozumieć?.

Uczeń: — To tak jak w naszym sejmie...

Eksport.

Jak się dowiadujemy, wobec wielkiego zainteresowania zagranicą, rozpocznie wkrótce Polska eksport patentu swojej śruby podatkowej.



PANTOFLARZ

— Ach, wybacz mi kochana żoneczko, ja przecież nie chciałem ci oponować wcale..

Myśli proletarjusza.

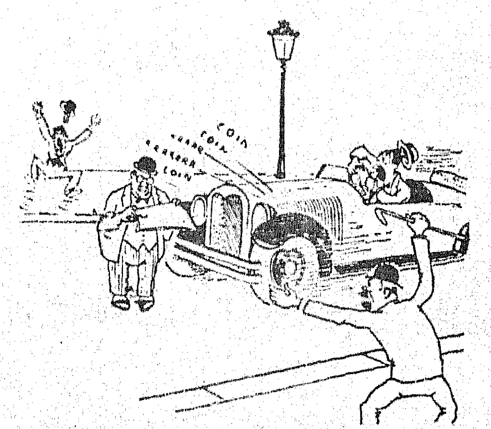
„Jeżeli kapitał jest p r a c ą, to dlaczego tak mało ludzi przez pracę, dochodzi do k a p i t a ł u?

Modne określenie.

„A to komunista" — powiada szef, gdy podwładny prosi o podwyżkę.

„A to komunista" — powiada kupiec, gdy urzędnik podatkowy, ocenia należycie jego stan majątkowy..

„A to komunista" — powiada żona, gdy mężulek oszukał ją z inną.



NARESZCIE!!

— Nareszcie dziś pierwszy dzień gdy gazeta nie donosi o żadnym wypadku automobilowym.

Przestał wierzyć w cuda

Hrabia Pankracy, który miał już latek 65. ożenił się z 23 letnią dziewczynką. Już po sześciu miesiącach zjawił się bocian w mieszkaniu hrabiostwa, przynosząc miły podarek w postaci pulchnego chłopczyka. Mądra dama, która asystowała przy odwiedzinach bociana — oświadczyła, że wypadek ten jest cudem

Lekarz potrząsał głową — i twierdził również, że to cud prawdziwy.

Wreszcie udał się hrabia do adwokata. Ten zapytał wręcz, czy posiada dowody.

— Żadnych. — oświadczył hrabia.

— Nic nam nie zostało zatem, jak tylko wierzyć w cuda —rzekł pan mecenas.

Poszedł hrabia do swego przyjaciela bankiera i przedstawił mu całą sytuację,

Bankier pogłaskał swoją brodę, poczem spokojnie jął opowiadać panu hrabiemu:

..Był raz stary mężczyzna. który lubiał dalekie wyprawy. Gdzieś podczas jednej z takich wypraw, znalazł się w pustyni afrykańskiej. Nagle stanął przed nim groźny lew i chciał rzucić się na owego pana. A oto starzec pan ów wyciąga parasol i w jednej chwili stał się cud — padł strzał i lew leżał nieżywy na ziemi.

— A cóż to za parasol, który takie cuda działa?

Stary bankier odpowiedział:

— Nie twierdziłem przecież, że parasol strzelał..

— No, tak, ale przecież twierdził pan, że lew padł trupem, w chwili gdy ów mężczyzna otworzył parasol.

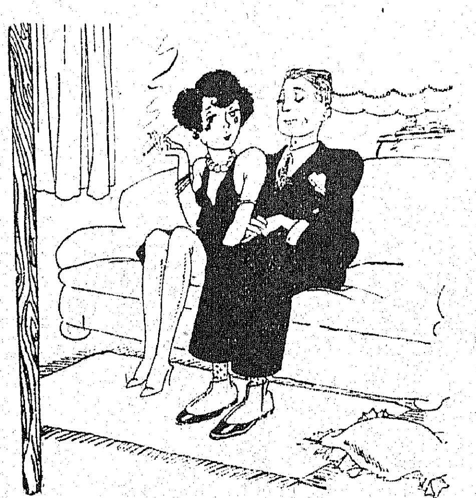
— To prawda — ale zatym starym panem - stał m ł o d y s t r z e l e c z n a ł a d o w a n ą s t r z e l b ą.

Stary pan hrabia zwiesił smutnie głowę. Zrozumiał. Przestał wierzyć w cuda.

To co innego

— Ach, ta kobieta jest brzydka jak noc...

— No, nie byłoby w tem jeszcze nic strasznego, ja już przeżyłem p i ę k n e noce!



WYTŁUMACZYŁ.

— Czy pan zawsze był taki bojaźliwy wobec kobiet?.

— Nie — dopiero od chwili, gdy, je naprawdę poznałem.

HOCKI - - KLOCKI.

„I ja jestem malarzem" rzekł minister skarbu — i rozpoczął malować przed narodem, różową przyszłość.

— —

„Ręka rękę myje" — a naród dostarcza do tego mydła,

— —

Każda opozycja, używa takich „odskoczni" jakich dostarczają jej przeciwnicy.

— —

Jaja wielkanccne, malowane są na czerwono, aby bezbożnikom i czerwonym apostołom przypomnieć, że jest coś wyższego i wznioślejszego nad ziemskie bojowe hasła.

— —

Głupcy w Polsce, należą do tej klasy ludzi z której mądrzy czerpią utrzymanie.

— —

Złe czasy o wiele łatwiej możnaby było znieść, gdyby niezmuszano nas do słuchania i czytania tylu optymistycznych zapewnień o dobrobycie.

— —

Dlatego o tyle jest więcej wypadków automobilowych, aniżeli kolejowych, ponieważ nikt nie słyszał, aby palacz w lokomotywie, obejmował maszynistę za szyję i tulił się do niego.

— —

Zastój i bezrobocie, skończy się wówczas, kiedy rząd zrozumie, że przemysł jest dla obywateli, a nie obywatele dla przemysłu.

— —

Polityk, któremu się zdaje, że wszystko wie, ma najwięcej jeszcze do wyuczenia się.

— —

Dziś zarówno leniuch jak i pracowity, mają bardzo smutne miny. I jak tu mówić o sprawiedliwości?.

— —

Przysłowie powiada, że ludzie naprawdę dobrzy, umierają w młodym wieku. Zapewne dlatego. aby uniknąć zepsucia.

Przypadek.

Mam przyjaciela, malarza. Nazywa się Kozioł — jest kubistą i mieszka w konkubinacie,

Złe sumienie.

Pan Guzik bogaty kupiec, ma młodziutką i piękną żonę. Wierzy w nia ślepo.

Pan Guzik wyjeżdża w sprawach handlowych do Paryża. Tam dowiaduje się, że wspólnik jego oszukał go w pewnej transakcji handlowej.

Nie namyślając się długo, wpada do knajpy, wypija parę kieliszków i pisze.

„Kanalio!! Wiem już wszystko.! Dłużej nie pozwolę się oszukiwać!! Nie chcę ciebie znać w życiu. Drogi nasze rozchodzą się"

Napisawszy ten list i podpiwszy sobie buteleczynę — wspomina o swej młodej żonce. Ogarnia go tęsknota sentyment Pisze więc żoneczce:

„Barczo mi tęskno za tobą. Nie mogę się doczekać tej chwili, kiedy cię znowu zobaczę....".

No ale panu Guzikowi przydarza się pech. Pakuje te listy w przeciwne koperty..

Ale „uderz w stół a nożyce..".

Bo już w kilka dni otrzymuje od żony swej list:

„Błagam cię, wybacz mi!! Oszukałam cię tylko raz jeden i przysięgam, że się to już nigdy nie powtórzy.

(Hnez)

Westchnienie.

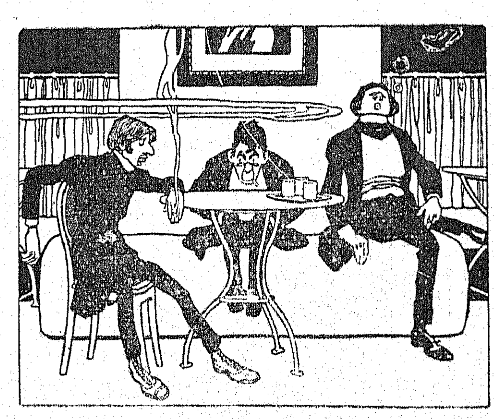
Gdzieś na świecie dalekim
będę całować rączki dziewczęce...
gdzieś na świecie dalekim
będę tonął w męce..

Gdzieś na świecie dalekim
będę cierpiał wiele...
gdzieś na świecie dalekim
pogrzebią mnie przyjaciele (h)

Nowy krzyk mody.

Uważajcie panie moje
moda wchodzi w okres nowy
wkrótce modną toaletą.
stanie listek się figowy. ,

Wszystkie nosić będą panie
wszystkie klasy, wszystkie stany..
a w dodatku będzie jeszcze
strój ten wydekoltowany, (hcz)



MIĘDZY POETAMI.

— Nazwisko moje drukowane było w ostatnich trzech miesiącach w dwudziestu dziennikach.

— O cóżeś nowego napisał?..

— Podpisywałem protesty brzeskie.

Trzy potęgi.

Znasz popęd ten, jak orkan tak szalony
kiedy się raz obudzi w ludzkiem łonie...
budować on i walić umie trony
by zdobyć cel, pożogą czasem płonie?
Ach żądza to niczem nie nasycona
gdy w piersi raz burzliwą falą wzbierze...
To, albo chce laur zdobyć Napoleona
albo też ma ideał w Robespierze...
Przed niczem się nie wzdraga i nie lęka
bo z ludzkich klęsk ma szczeble do wielkości,
ta sama nóż i berło dzierży ręka
z wysokich sfer w kałużę brnie podłości
To żądza sławy!!

I jeszcze jest potęga druga, skryta
co zwykłą ma siedzibę za plecami.
w potrzebie się najgorszych środków chwyta
nie idzie wprost, lecz krąży manowcami.
Potęga ta z intrygą ma alianse
i chytra jest, bo lisia jej natura...
a dziećmi jej: niesłuszne są awanse
a wiedźmą ją kuszącą; synekura...
Choć czarną jest księga jej życiorysu
jak światem świat mieć będzie wciąż zdobycze
czy wiecie gdzie jej pola do popisu
najszersze są? — hierarchje urzędnicze:
To protekcja.

Największa jest potęga — tak malutka
że zawsze ją przy sobie mieć możecie:
ma barwę, blask, foremna, okrąglutka.
A tylko w niej jest siła na tym świecie...
Z potęgą tą osioł z pełnemi juki
posadzi wnet najwyższe ogrodzenia,
a choćbyś jak filozof znał nauki
gdy nie masz jej, nie będziesz miał znaczenia.,
Dla biednych, ach!! To fata jest morgana
krezusów zna, nawiedza ich komnaty...
w niej urok, wdzięk, choć dziełem jest szatana
Potęgo!! Racz nawiedzić próg mej chaty!!
To pieniądz!!

SZPARGAŁY.

Żem jest ci obojętnym mało to mnie wzrusza
Mimo to gdy cię widzę chylę kapelusza..-
Chociaż mówisz że przykro jest ci patrzeć na mnie
Wiem, że malujesz twarzyczkę swą dla mnie..

Niech na mojej twarzy rączkę twą poczuję!
Słowo daję że cię za to pocałuję...
Teraz gdy okazja tylko się nadarzy.
Wiem, poczuję rączkę twą na mojej twarzy..

Że cię posiąść mogłem, lecz nie posiadałem..
Bóg mi na to świadkiem że tego nie chciałem.
..Broń Boże bym gardził ciałem twym i cnotą..
Lecz jesteś mężatką — a jam jest.. idjotą!

Jot-Rot.

Koniec.

Orkiestra gra namiętny, dziki tan szalony
na sali pary tańczą, a cienie na bieli ścian..
Upajające dźwięki! brzmią na wszystkie strony
...pośrodku tańczy z panią, wysmukły, młody pan...

Wtem nagle pani rzecze: „Jak cudnie tańczy pan
lecz śmierci powiew chłodny, już muska pańskie skronie.
On pobladł. Nie zrozumiał Na chwilę przerwał tan —
a ona cicho rzekła: „Ja czuję pański koniec".

Jan Tański.

Treny poświąteczne.

Minęły piękne dni świąteczne
o których dziś się już słodko wspomina..
Kiedy rządziła w bratrurach i piecu
pani Lucyna!

Pochodnia sławy, jej dotąd nie zgasła
mistrzyni kuchnia służy miast ołtarza...
Kto za nią idzie, ten z mąki, jaj, masła
istny cud stwarza...

Pulchne kołacze, doskonałe babki
i najsławniejszy placek przekładany,
by godnie opisać, nie staje mi weny
na te peany!!

Gdzieżeś o „babo" z ciasta istny domie,
co w wnętrzu swojem jaj sześćdziesiąt mieści?.
Cóż to się stało czerwony fantomie,
dziś z twojej treści?..

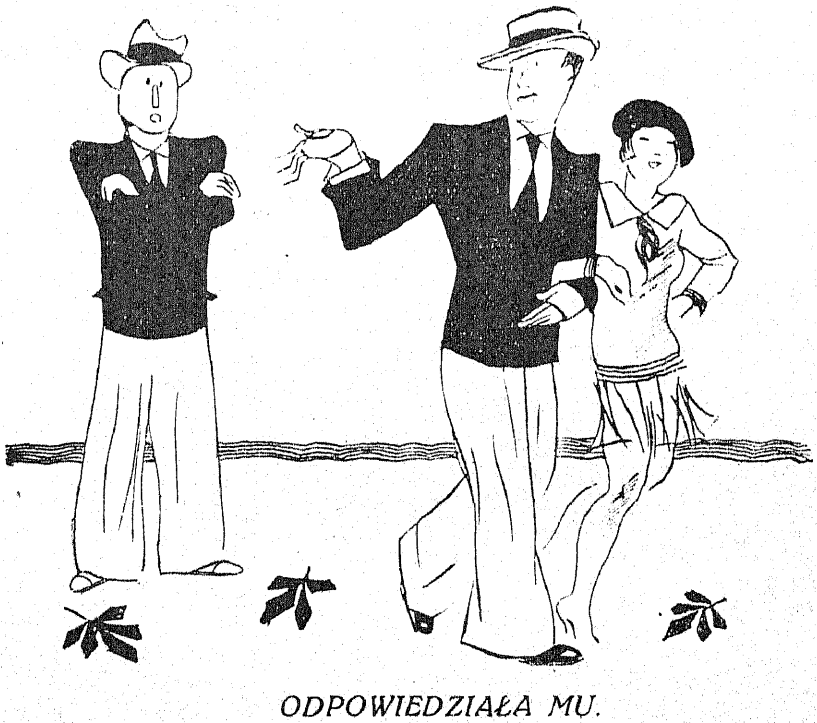
Wszystko zjedzone! Uwierzyć się nie chce
góry rodzynków, migdały, cykata,.
jeszcze mi dzisiaj podniebienie łechce
morgana fata..

Śliczne! Co prawda wielkanocne święta
lecz, że we wszystkiem jest i plus i minus.,
króluje po nich (to świąt mankamenta)
olej ricinus...

Święta minęły! Lecz łez nie mam w oku
wyrocznia losu pociechę nam dała..
bo mi najmilszą na reszty dni roku
baba — została!

Porównanie.

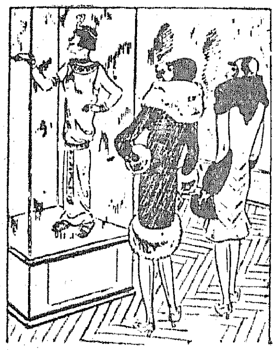
Filozof, znawca kobiet, stary i wytrawny
w swoich rozważaniach do tego dochodzi..
— trzymać kobietę za słowo — a piskorza pod ogon
niewątpliwie na jedno to zawsze wychodzi



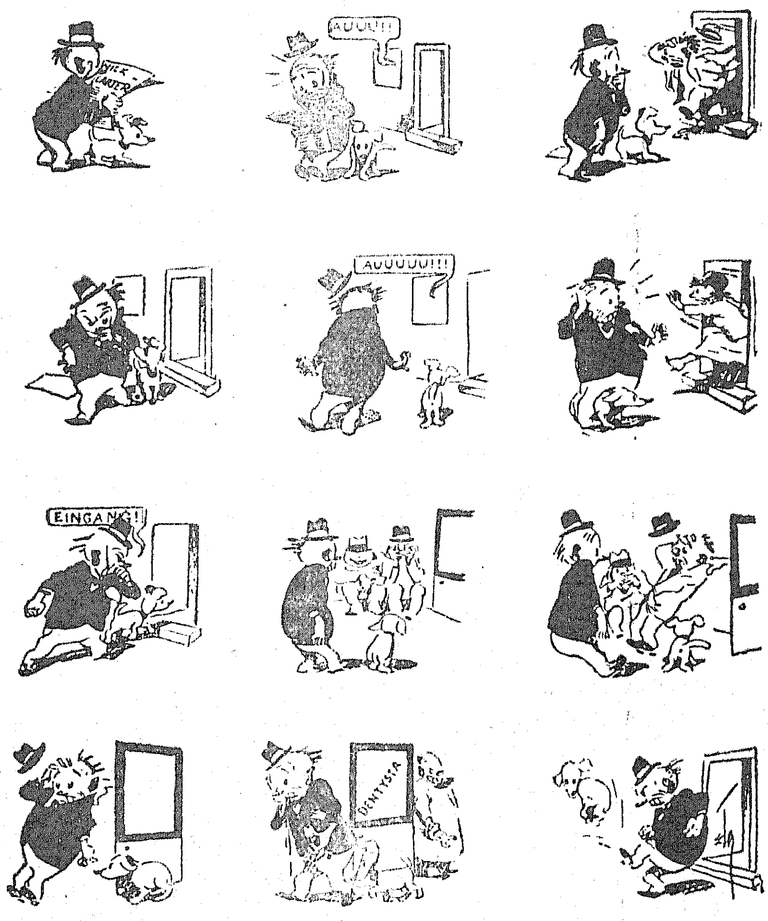
ODPOWIEDZIAŁA MU.

— O, panienko tak ostro.. Odrazu w twarz? Czem zasłużyłem sobie na to?

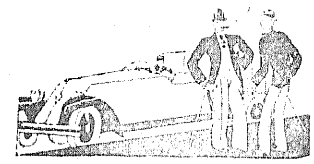
— Ręczną robotą w niedozwolonych miejscach.



Na szlakach strasznej zbrodni,



Niesamowite przygody amatora-detektywa.



PRZED WYSTAWĄ

— To okropne, gdy się pojmie, że ona już tak 2000 lat stoi tu w jednym i tym samym kostjumie.

Ci najbardziej są przekonani, że pieniądze są przyczyną zła, którzy żadnych pieniędzy nie mają.

Ile to ludzie tracą czasu, energji i zabiegów, aby do niczego nie doprowadzić.

Kiedy człowiek wyznaje zasadę wolnej miłości, nieodmiennie wyznaje zarazem wyjątek pod postacią swoich pięknych córek i swej własnej żony.!

BEZ REZULTATU.

— Wczoraj zaczepiłem śliczną jak bajka dziewczynkę.

— Bawiłeś się z nią dobrze?.

— Niestety!! Ona nie pozwoliła się zaczepić,

Głupiec tylko przesyła całusy!! Mądry człowiek doręcza je osobiście!

Mężczyzna mierzy popularność kobiety według stopnia niepopularności jej u innych kobiet.

Kto zbyt długo stoi w jednym miejscu, już musi być zaliczony do przyszłości.

Ojciec wtedy najbardziej gniewa się na syna, kiedy ten zdradza te stare wady, jakie miał jego ojciec przed laty.



Skrucha

Sędzia: — Czy oskarżony żałuje, że podczas kłótni domowej, stłukł na głowie swego znajomego szwagra kieliszek?

— Bardzo żałuję, gdyż żona nie może nic podobnego dostać i nie jest w stanie dokompletować serwisu.

Pytanie i odpowiedź,

— Co to jest jaskinia gry?

— To jest taka jaskinia, w której bez żadnej rewolucji, kapitalista staje się proletarjuszem.

DAWNIEJ A DZIŚ.

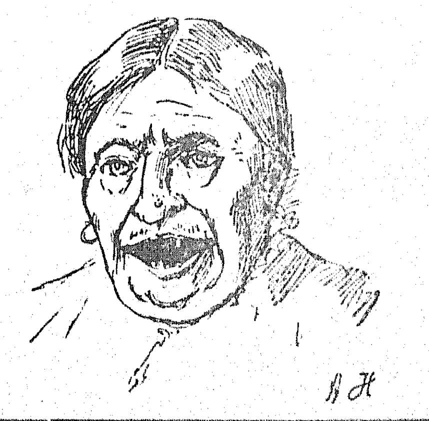
Usteczka miała małe
ach ustek, cudny czar,.
najsłodszym dla mnie darem,
był jej całunków dar..
Więc zakochany ślepo
w buzinkę patrząc tą..
powiodłem do ołtarza
.została żoną mą...
Zwiększyły się usteczka
(to był małżeństwa zysk)
...Metamorfoza przyszła..
spójrzcie na jej pysk!!
Metamorfoza straszna
zbyteczne żale kryć,
że szłak niestety musi
z tą „buzią" nadal żyć..

Byłoby inaczej.

Walne zgromadzenie banku. Dyskusja. Jeden z zagorzałych opozycjonistów woła:

— To przecież niesłychane rzeczy, aby ośmiu dyrektorów było zajętych..

— Gdybyśmy mieli dziewięciu dyrektorów, a pan byłbyś właśnie tym dziewiątym, wtedy byłby pan napewno innego zdania — powiada prezydent banku.



Argument.

Szef czyni stenotypistce wyrzuty;

— Na to dłużej pozwolić nie mogę. Zawsze pani przychodzi ostatnia do biura.

— Ale czy nie zauważył pan szef, że ja też pierwsza odchodzę.

Z nauki zoologji.

Ryba — bywa rzeczna, morska i tak zwana „gruba ryba". Grube ryby najłatwiej schwytać na damską **podwiązkę**. „Złote rybki" zawsze są w cenie. Istnieje wielu rybaków, którzy lubią łowić ryby tylko w mętnej wodzie.

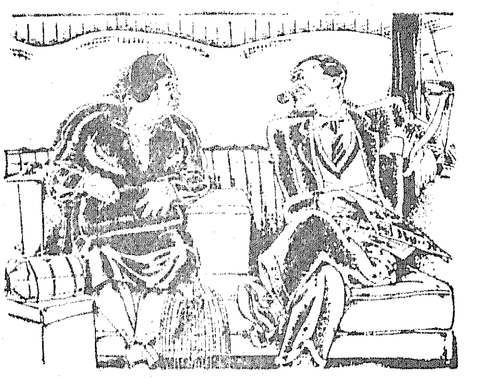
Już lepiej

— Cóż to pan opowiada?.. Naprawdę był pan kiedyś ślepym?.. A kiedy to było?

— Gdym się ożenił..

— Jednak śladu już niema tej ślepoty! Przecież teraz dobrze pan widzi..

— Tak jest! Ależ w międzyczasie rozwiodłem się.



DOKŁADNIE.

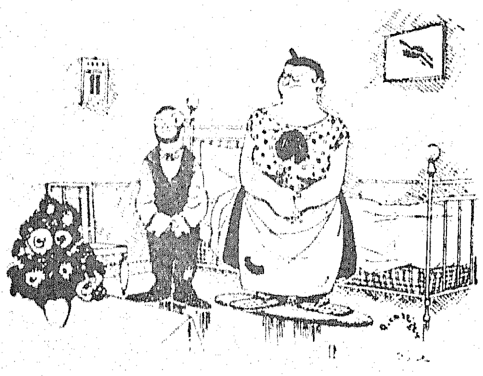
— Panie doktorze co taki ślepiec ma za przyjemność z podróży aeroplanem do Ameryki Czytałam, że podczas ostatniego przelotu, znowu jakiś ślepy pasażer poleciał.

Zimna Krew.

Żona wpada przerażona:

—Mężusiu.. mężusiu.. nieszczęście, Kasjer nasz uciekł!

— Ty policz córki, ja zrewiduję kasę.



JUŻ CZAS

— No,, teraz już możesz mi wyznać swą miłość.

Zna już wartość.

— Malarz; Panie szanowny miałbym do sprzedania nowy obraz.

— Czy ramy są coś warte?



DOBRY ŚRODEK.

Znakomity kapelmistrz jazz-kapeli, próbuje uśpić swoje dziecko przy dźwiękach swej muzyki.



Z czego śmieją się inne narody.

Także pociecha.

— Ach, powiadam pani, profesor mój skarży się strasznie na mego synka, a nawet mi wczoraj powiedział: Proszę pani chłopak ten zdradza tyle wad i błędów, że boję się, iż gdy dorośnie, skończy na szubienicy...

— Ach, któż to widział tak pesymistycznie patrzeć na wszystko Przecież mogą go ułaskawić.

Faun.

Ja też.

W kawiarni gość wstaje od stołu na chwilę, zostawia filiżankę kawy, a w obawie by mu ktoś nie wypił, pisze kartkę „Naplułem do filiżanki".

Gdy powraca spostrzega drugą kartkę z dopiskiem:

— I ja też!!

Kikiriki.

Względne pojęcie.

— Mam przyjemność znać pańską teściową.

— I pan to nazywa przyjemnością?

Parisien.

Zbawienny skutek.

— Kiedy jestem w domu, mam zawsze na uszach słuchawki radjowe.

— Czy tak się panu podoba, ostatni program radja?

— O, nie.. Lecz wtedy nie słyszę co mówi do mnie moja żona..

Uhu.

Życiowa filozofja.

— Strzeż się moja córko mężczyzn — powiada matka — Mężczyźni są już tacy, że gdy im tylko pokażesz palec, oni zaraz..

— Żądają całej ręki? — pyta córka.

— Nie moja dziecino.. Właśnie w tem tkwi całe nieszczęście, że nie proszą o rękę...

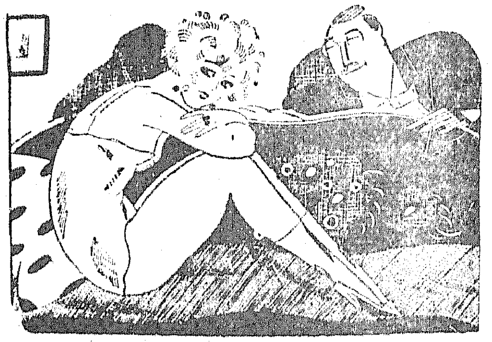
Groźba,

Żona (do męża skąpca): Żałujesz mi poprostu na jedzenie! Co za straszny wikt mam u ciebie!! Sześć bezmięsnych dni w tygodniu! Jeżeli tak dalej będziesz mnie żywił, to niezadługo będziesz też miał b e z m i ę s n e n o c e !

Wyjaśnił,

— Moryc! Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego w tych ciężkich czasach bocian przynosi tak mało dzieci?

— Bo miłość przechodzi przez żołądek...



OSZCZĘDNOŚĆ.

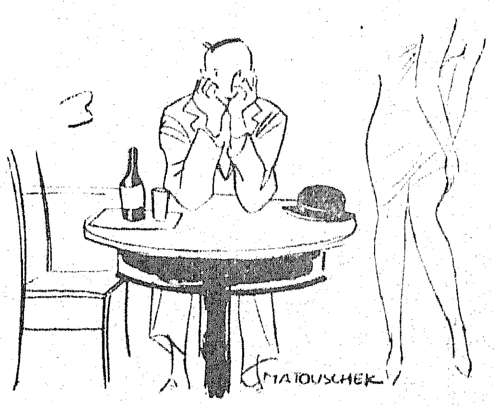
On: A przecież dawniej kobiety były znacznie oszczędniejsze.

Ona: Mylisz się. Z jednej sukni mojej babki. mogę dziś dla siebie uszyć pięć.

Pierwsza pomoc.

Do lekarza wpada przestraszona kobieta.

— Panie doktorze!! Ratunku!! Mój chłopak wypił flaszeczkę atramentu.. Dałam mu narazie jeść cały arkusz bibuły, zanim pan doktór się zjawi...

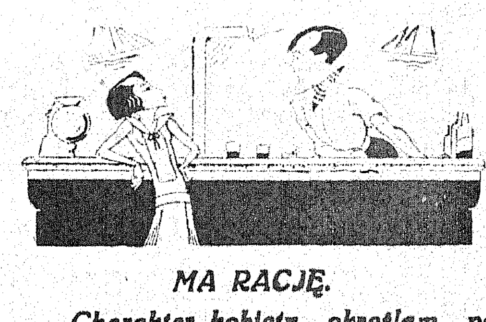


POEZJA I PROZA

— Ach dla mnie nie wybije już nigdy szczęsna godzina..

— Dlaczego?

— Bo zastawiłem dzisiaj swój zegarek w lombardzie.



MA RACJĘ.

Charakter kobiety określam po jej sukni..

—Głupstwo!! Ja jestem pewna że wiele kobiet ma wiele więcej charakteru..

Inny człowiek.

Adaś Moczymorda studjował w Warszawie. Ojciec był dumnym, że syna mógł wysłać na uniwersytet. Adaś zamiast studjować prawa, lubiał w lewo patrzyć i wlewo zbaczać. Po lewej stronie od jego mieszkania, mieściła się mianowicie knajpa, której był codziennym gościem. Sława jego pijaństwa rosła z dniem każdym.

Przyjaciele robili mu ciężkie wyrzuty, ale to nie pomagało. Gdy tylko nocka zapadła, zjawił się Adaś i zapewniając, że tylko dwie wódeczki wypije — składał te uroczyste zapewnienia tak długo, aż nie leżał dokładnie pod stołem.

Naturalnie, że w takim stadjum nauka nie szła zupełnie — i ojciec zagroził nawet, że przestanie mu wysyłać pieniądze — bo jego celem było zrobić z synka wielkiego prawnika, ale nie wielkiego pijusa.

Te wszystkie obawy i skrupuły u niego wzbudziły stanowczą decyzję.

Przyszedłszy pewnej niedzieli zupełnie pijany do szynku, poprosił o uroczystą ciszę, gdyż ma wygłosić poważny manifest.

W istocie zapanowała cisza, jak makiem siał, a Adaś stanął na krześle i rozpoczął przemówienie:

„Szczęśliwa jest chwila w życiu człowieka, kiedy sobie uświadamia, że droga którą dążył - jest błędną i że musi zacząć nowe życie.

Ja z dniem dzisiejszym wypowiadam walkę alkoholowi, Zmieniam się w zupełnie innego człowieka! Już od jutra nie będziecie mnie więcej widzieli, a tylko innego człowieka.

Faktycznie kilkanaście dni nie było od tej chwili Moczymordy widać w żadnym lokalu.

Jakież jednak było zdziwienie kolegów gdy po czternastu dniach wpada Adaś Moczymorda zupełnie zalany i ledwo trzyma się na nogach.

— Powiedziałeś, że się przeobrażasz w zupełnie innego człowieka? zapytali koledzy z wyrzutem.

— Tak jest... Moi kochani koledzy, ale niestety ma się sprawa tak boleśnie, że ten inny człowiek także niestety ma pragnienie.

Pięć całkiem krótkich historyjek

I. BAJKA

Żyło raz bardzo szczęśliwie małżeństwo On był dyrektorem banku, ona wytworną jego towarzyszką życia.

Ale jak to bywa w czasach dzisiejszych: w przeciągu nocy przyszedł krach. Bankier stracił wszystko. Stał się żebrakiem. Pogodził się jednak z swym losem, umiał zżyć się z nędzą. Nieraz dniami całemi nic ciepłego w ustach nie miał. Zacískał jednak zęby i czekał na lepsze czasy.

Ale też i jego żoneczka, ograniczała swe wymagania w tej ciężkiej fazie życia... Zrezygnowała wyniośle z nowego wiosennego kapelusza, Z nastaniem wiosny ubrała kapelusz stary.

II NIC SZCZEGÓLNEGO

Do miasta N. przyjechał cyrk wędrowny. Chlubą cyrku był wspaniały rasowy pies chiński. Objechał on już prawie całą kulę ziemską.

W cyrku zjawił się też miejscowy aptekarz z swoim psem. Ten jeszcze nigdy nie opuścił murów swego miasteczka. Zazdrości chińskiemu koledze, że tyle już widział świata. Więc podczas pauzy zbliża się do chińskiego psiska i pyta:

— Przecież tyle byłeś w świecie.. Powiedz co widziałeś podczas twych podróży ciekawego?..

Ach.. nic mój drogi.. Ludzi i pchły, spotkać można wszędzie.

III KULTURA.

Onegdaj odbył się w lokalu „Pod gwiazdą" zjazd przedstawicieli dwóch partji politycznych, zwalczających się wzajemnie. celem tego zjazdu było osiągnięcie porozumienia i zgody.

Lokal ten w którym odbywały się konferencje, pokojowe" po zakończeniu obrad zamknięto i zostanie dopiero po 6 tygodniach znowu otwarty. Tyle czasu bowiem wymaga naprawa, zupełnie zdemolowanych apartamentów.

IV WINOWAJCA

Leżały sobie na stole bilardowym, cztery kule bilardowe i skarżyły się.

Ach, mybyśmy przecież ze sobą żyły zawsze spokojnie i szczęśliwie, gdyby nie człowiek który rzuca nas na siebie...

V KĄPIELE RZECZ ZBYTECZNA

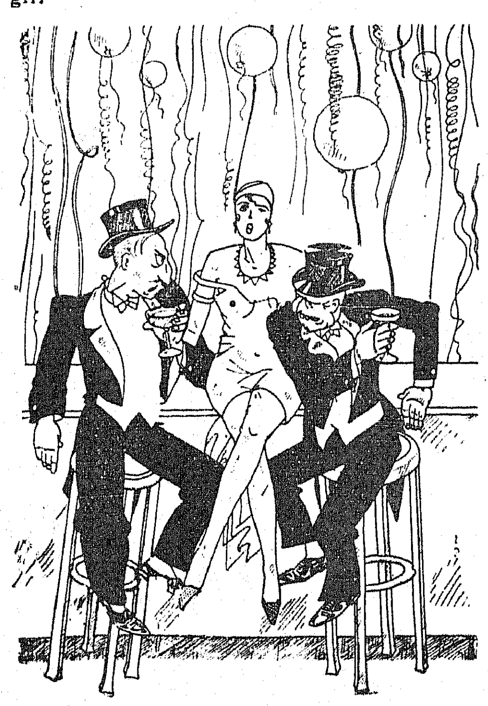
Spotkał żyd swego współwyznawcę. Witają się. Zagadkowe pytania, jak się wiedzie.

— Otworzyłem zakład kąpielowy —mówi pierwszy.

— Gdzie? pyta drugi

— W dzielnicy żydowskiej — objaśnia pierwszy.

— To z czego będziesz żył — pyta drugi?.



ODPOWIEDNIE ROLE

— Czy wolno cię odwiedzić malutka?

— Ależ naturalnie! Mój dziadek szuka właściwie partnera do taroka.

„Mamusiu.. zamknęłam"

Pani Pisklik była starą matroną. Nieboszczyka pana Pisklika żoną. Jeden wymiar: wzwyż i wszerz, ale jeszcze z gracją też.!! - Co tu dużo gadać.. Szyk „kobieta".. No i wierzcie mi, nie w ciemię bita! Istny kontrast, to jej córeczka — zgrabna młoda panna Ireczka!

Miała dopiero szesnaście latek — ale już w serduszku żądz zakwitał kwiatek!!

Pani Pisklik, chłopców uważała za hołotę — i pilnie na córeczki uważała cnotę!! I nieraz Pisklikowa córeczkę swą wali, kiedy ta się nagle podejrzanie.. palił!

Raz nasza pani Pisklik, coś zauważyła: od jej córki wychodził jakiś facet młody. Ze złości zczerwieniała, — poczem całą miotłę, wzburzona do zimnej włożyła wnet wody. I zakasawszy ręce córkę zawołała. „Iruś, kogoś u siebie dzisiaj przyjmowała?"

— „Co?. Ja?.. Kiedy, a to śmiechu warte?.."

— „Co? Nie powiesz?.. Czekaj ty dziecko uparte!!! sięga po argument. (Wiecie chyba jaki?) Córka zbladła i mówi. „nie wiem, kto to taki.." ..Sam wlazł do mieszkania. co ja robić miałam, kiedy tak się okrutnie tego pana bałam."

„To trzeba było drzwi zamknąć" odrzekła mamusia... „Ależ zamkłam mamusio, odparła córusia". „Jak śmiesz gadać te głupstwa mnie, starej kobiecie, co niejedno przeżyłam na tym brzydkim świecie...

„Ale mówię, żem zamkła, niech mi mama wierzy — kluczem. co to na sofce koło szafki leży.."

„To on dziurką od klucza wlazł do ciebie draniu?.."

„Nie, bo wtedy drzwi zamkłam. gdy był już. w mieszkaniu".

Jerzy Karpowicz.

Radjo

Rzecz dzieje się w kawiarni.
Osoby Leon i Karol.

Leon. I nie rozumie pan jeszcze?.. Nie może pan pojąć tajemnicy radja?..

Karol: Przecież już tyle razy panu tłumaczyłem...

Leon: Tajemnica radja.. Fale powietrzne.. mój panie.. W jednym momencie wie pan co się dzieje w Paryżu, Londynie, Honolulu.. wszystkie wiadomości idą w świat zapomocą fal powietrznych..

Leon: Aha.. Dlatego mamy w gazetach naszych tyle wiadomości z powietrza..

Karol.. Ma pan dziecko?? chłopca?.. więc przypuśćmy, że chłopak zachorował.. Może więc swobodnie przez radjo słuchać lekcji profesora..

Leon. W takim razie niema chłopak żadnej przyjemności ze swej choroby.

Karol: Albo np. nasz piesek Foxi. Gdy tylko moja żona gwiźnie, on już wie, że czas iść spać. Gdy ja gwiżdżę, to on gwiżdże na to. Otóż powiedzmy moja żona wyjedzie na wywczasy.. Wystarczy gdy przez radjo zagwiżdże wieczorem i już psina...

Leon: My nie mamy psa.

Karol: A np. życie rodzinne.! Wierzaj mi pan harmonijne, cudne życie małżeńskie, zaczyna się od chwili, gdy mamy radjo w mieszkaniu. Weźmy więc np. moja teściowa żyje na drugim końcu świata, w Australji, u drugiej córki, która dawno już tam wyemigrowała. Oto teściowa — od której mnie dzielą lądy i morza— codziennie o 8 rano mówi przez radjo „Zięciu kochany już czas do biura..

Leon (entuzjastycznie) Ach, to wspaniałe, cudowne..

Karol. Co jest wspaniałe?.. Radjo?..

Leon: Nie — Tylko fakt, że pańska teściowa żyje w Australji. —

Sen

Pan Mioduś wraca do domu kompletnie zalany. Niedługo potem zasypia smacznym snem. Nagle budzi się i woła!

— Ratunku! Ratunku!

— Cóż ci jest? — woła żona.

— Ach, straszny miałem sen... Śniłem że Pikuś cię zastrzelił.

— Któż to jest ten Pikuś?..

— Nie możesz go znać. Ja sam dopiero poznałem go osobiście we śnie!

Chyba, że tak...

Mojżesz Hosenduft, awanturuje się w domu od godziny straszliwie. Na jego dom spadła hańba., w postaci,, żyjącej!!

— Piękne rzeczy — woła Mojżesz — Wstyd! Hańba! Nasza Surcia ma nieślubne dziecko..! Jak to się mogło stać? Piękna mi matka z ciebie, dlaczego nie pilnowałaś cnoty Surci?.. Powiedz, jak to się mogło stać?..

Bezustannie goniąc po pokoju i wymachując rękoma, woła stary Hosenduft:

— Jak to sie mogło stać? Jak to się mogło stać?.

Pani Hosenduftowa wreszcie pyta:

— A może to od naszego lokatora?

Powiada stary Hosenduft:

— Nie może być.. Surcia ma przecież własne łóżko...

— A może wylazł z tego łóżka?

A na to stary Hosenduft:

— Nie może być.. Wszak między łóżkami stoi stół...

— A może obszedł dokoła tego stołu? — zamyślił się głęboko stary Hosenduft.

— Chyba, że tak... (mir)

Zawsze się spóźnia

Stary wielki zegar zleciał ze ściany i z całą siłą uderzył na stojące obok łóżko, rozlatując się na drobne kawałki. Małżonka, która przed chwilą wstała z poobiedniej drzemki woła:

— Co za szczęście! Gdybym była pięć minut dłużej spała, byłby mnie niechybnie ten zegar zabił.

— Tak.. tak.. — odpowiada mąż — ja przecież mówiłem, że ten przeklęty zegar zawsze się spóźnia (tr)

Podejrzany upadek,

Pan Majer, wybiera się w dłuższą podróż. W domu zostaje jednak żona, znacznie młodsza od swego mężulka. Bardzo jest zazdrosny! Przed wyjazdem, woła swego prokurzystę i powiada mu:

— Uważaj dokładnie na moją żonę! Codziennie będziesz mi telegrafował, jak się sprawuje! Aby jednakże nie wzbudzać żadnego podejrzenia, będziesz mi nadawał depesze w stylu handlowym. Poprostu będziesz o mej żonie donosił mi, jak o akcji.

— Zrozumiałem!

Pan Majer wyjeżdża. Po kilku dniach otrzymuje telegram;

— Akcja silna! Trzyma się.

Pan Majer zadowolony zjadł podwójną kolację

Ale po dwóch dniach otrzymuje telegram;

— Akcja upadła!

Pan Majer tego samego dnia powrócił do swej niewiernej małżonki.

Odwieczna prawda.

Pierwsi ludzie nie mieli rodzeństwa Naturalnie zwierzęta także nie! Tylko **o s i o ł**, miał swe go brata, a żmija swoją **s i o s t r ę**.

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

W rubryce tej drukujemy utwory literackie, żarty, humoreski, dowcipne korespondencje, nadesłane nam przez naszych czytelników.

Manuskryptów się niezwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo przeróbek, ew. skrutów.

Pan Franciszek Werner (Kraków) przesyła nam mocny wiersz w odpowiedzi na zakusy niemieckie. Kiedy pruska zachłanność wyciąga drapieżną dłoń po ziemie polskie, przypomina nam pan Werner w silnym wierszu, tragedję Polaków, którzy zostali przez wyrok niesprawiedliwego traktatu „po tamtej stronie".

Pieśń wyzwolenia.

Bezsilność skarg odrzucisz precz, na nowe gotów boje, — za wielką rzecz, najdroższą rzecz, za wieczne prawa swoje.. Na świeży szlak czerwonych dróg, na młode twe cmentarza, męczeńskich braci woła głos: „Czuj duch, rozstawiaj straże".

Przeto mój Ludu wierzyć chciej, chociaż wymażą z karty, ślad ducha twego ducha z ziemi tej, nie będzie nigdy starty!! Jeszcze się wstrząsnąć musi świat, ogromnym tym protestem. Ten odrąbany, krwawy szmat, zakrzyczy: „żyje jestem". Położysz się miljonem ciał, jak groźny lew co leży... Niech przyjdzie brać, kto będzie chciał, krwawicę twych rubieży.., Kto będzie śmiał, w płomienny żar, jakim nienawiść płonie, po ów złowieszczy dar — wyciągnąć swoje dłonie?.

I choćby świat w posadach drżał — pękły piekieł bramy — Męczeńska ziemio święta ziemio ty. — nie damy cię nie damy!!

Pan Juljan K. (Rzeszów) zwierza się nam z następującej historyjki erotyczno—gastronomicznej.

Zapóźno

Gdym cię poznał moja mała
gdym na oczy ujrzał własne..
twą twarzyczkę tak powabną,
cudne oczy, włosy jasne...

Pokochałem cię odrazu
serca tak silnym zapałem..
że z nadmiernem upojeniem
zjeść cię — zjeść z miłości chciałem...

..Dziś czas w róże zmienił ciernie
srogi smutek w sercu gości..
Ach!! żałuję dziś niezmiernie,
że nie.. zjadłem cię z miłości.

Z filistrami rozprawia się pan Władysław Wysocki (Wilno) w dowcipnym ale mądrym wierszu:

Ideały.

Szedł przy mnie i tak rozmawiał; „Panby zaraz wszystkich zbawiał... Zaraz jakieś drogi wieczne, jakieś cele ostateczne... Romantyzmy, mesjanizmy. filozofje absolutne, wszystko utnę: Wszystko to panie, głupstwa wierutne... Funta kłaków nie warte... W Polsce grunt panie, by mieć dużo jatek, zboża, węgla i nafty bydła dostatek... i rynki otwarte. zbyt doskonały... Ot, — ideały... Zbawiać się, myśleć, to czas będzie potem, kiedy kraj już popłynie złotem— a te górne wyniki, metafizyki, absoluty psu na buty!! Ot weźmnie pan na przykład, — a ja się tam nie bawię w filozofję — i książek nie czytuję prawie. A tyle zrobiłem pieniędzy, że co chcę kupię jaknajprędzej... Gdy pana z pańską wiedzą. bieda z nędzą rychle zjedzą.. Umieć zrobić interes i o zysk mieć dbanie —to ideał mój panie.."

Nie odpowiedziałem..!! Wyręczył mnie pies... brytan, który wypadł kędyś z bram — skoczył przed nim i kładąc arogancji kres — w twarz mu trzykroć dosadnie jakgdyby był sam, — dodotknięty huknął: ham, ham, ham....

Piosenki moje.

Piosenki moje,. ciche piosenki
dziś was wysyłam w świat....
może ukoją mych braci męki,
może ktoś będzie im rad,..

Proste i szare są strofy moje
jak prostym był żywot mój..,
cicha tęsknota, ból, nieukoje
pragnienia wieczny zdrój....

Włos siwy srebrzy dziś moje skronie,
kres przyszedł cudnych śnień...
I nie o życiu — ale o skonie
w wiosenny marzę dzień...

II

Wokoło wiosną, jasna, radosna,
budzi się ze snu świat...
prząść chciałbym marzeń serdecznych kro-[sna
tak jak za młodych lat...

Ale już Biała Pani chichocze
już słyszę Fatum głos:
czekają ciebie bezgwiezdne noce,
dopełnił się twój los..

A przecież wiosną na świecie jasną
chciełbym się cieszyć i żyć....
— Trudno — ostatnie gwiazdy już gasną,
trzeba pragnienia już skryć....

..Wyszedłem rankiem dzisiaj na pola
witał mnie chłopów radosny śpiew...
ziemię ugorną, budzi ich wola
i owoc wyda ich pracy śpiew..,

Patrzałem w twarze dobre radosne
było mi smutno, było mi źle..
— Jam siew też rzucał. ale żałosne
wydały owoc — posiewy me...

W wierze swych marzeń, fantazji złudnych
przeszedłem życia Golgotę swą..
Życie zmusiło w kleszczach swych bru-[dnych
me ideały, piosenkę mą..

IV

Na grobie stoję młodości marzeń
wiosna nie budzi już nowych sił...
— Nie oczekuję już nowych zdarzeń
żyję, aby się zwało żem żył...

Życie jest twarde — prawa ma harde
podcina szybko skrzydełka nam...
Dla codzienności mając pogardę
przejdziesz mój bracie to życie sam..

Cóż mi zostało?., Chyba piosenki.
chyba pogrzebne młodości sny...
..Już dla mnie złotej niema Jutrzenki,
daremnie serce pragnieniem drży..

V

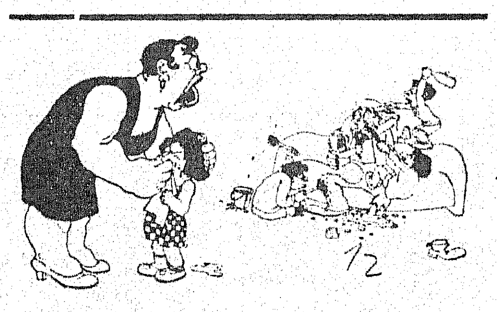
Daremnie serce tęsknotą bije
nie dla mnie czar już przesłodkich warg,
ze swą tęsknotą samotną żyję
nucąc malodję, łzawych mych skarg...

Lecz może gdyby jasno serduszko
zabiło dla mnie miłością znów..
gdyby szepnęła mi tak „na uszko"
cudna dziewczyna czar słodkich słów...

Gdyby usteczka ku mnie skłoniła
i warg najsłodszych pąsowy kwiat...
wiosna w serceby moje wstąpiła
i pełen siły — znów poszedłbym w świat..

Oto piosenki moje proste,
które wam nucę z serca, z duszy..;
może niejedną łzę wyciśnie.
może niejedną łzę osuszy.

Wujaszek.



BIEDNY MAŁŻONEK

Żoneczka. Spójrz, jak ona płacze nasza malutka, bo też ty nie masz najmniejszej cierpliwości do naszych kochanych dzieciaków.

Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.
Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i spacj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.
Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60, tel 149 55.

Na wszystko znajdzie się rada.

Mój kompan z oślej ławy, później ryba gruba,
Nazywał się Budz, — za to na imię miał Kuba,
A Kuba to imię śliczne
I zupełnie — Kubistyczne.
Kuba Budz, wbrew piosence „Pije Kuba", w życiu
Nigdy się zawodowo nie oddawał piciu,
Pragnąc zdrowego za-ducha
Mieć zawsze w ciele najzdrowszem,
Nigdy nie puszczał dymu z nosa ani z ucha,
Nigdy grosza nie rzucał na zawodną kartę
Ale za to, jeżeli chodzi o „to czwarte".
To... owszem i bardzo owszem.

Pewnego dnia ów Kuba przyszedł do mnie w nocy
I rzekł, krzywiąc boleśnie najśmieszniejszą z mord:
„Chcę rady albo pomocy.
Wdepnąłem jak śliwka w tort.
Ratuj, poeto nieziemski!"
Na to dictum dałem mu szklankę wody...emskiej,
Obejrzałem mu język, głasnąłem pod włos
I rzekłem: „Nóżki na stół. Wycedź mi swój sos".
Cedzi:
„Wiesz już o tem, że we mnie jakiś djabeł siedzi,
Który mnie wciąż do tej pory
Pcha w rozmaite amory.
Chociaż,—rzecz to przez wszystkich kolegów sprawdzona
Niema ognistszej baby jak jest moja żona,
Mnie jednak nie starczały jedynie z nią siuchty
I... zabrałem się do kuchty,
Że zabrałem się, to mniejsza,
Lecz kuchta mi się zdała od innych smaczniejsza
I bez niej nie mogę już,
Powiadam ci, ani rusz.
Byłoby wszystko dobrze i z kuchtą i z żoną,
Gdyby nie pech za pięty łapiący zdradziecko.
Mej kuchcie zaczyna wzrastać znacznie łono.
Rozumiesz? Będę miał dziecko.
I toby nic nie było. Kuchta nie wygada
Ja się także nie zdradzę, bo nie jestem kiep.
Niestety żona moja już mi zapowiada
Że mieć kuchtę z bachorem za nic się nie zgodzi
I jeśli kuchta urodzi
To pójdzie na zbity łeb.
A ja bez kuchty mojej nie chcę świata znać.
Zlituj się! Zlituj i radź!"
Położyłem mu tedy na ramionach dłonie
I: „Wyciągnę pierwiastek ci z tego ułamka.
Zrób natychmiast dzieciaka także twojej żonie
A kuchta pozostanie w domu jako mamka".

Jerzy Wrzos.

NOWELA SERCA

MAUROICE MELTON

Nieszczęsna transakcja.

(Z francuskiego dla Wolnych Żartów tł. R. Hn)

Oliwia błądziła przez bulwary dziwnie smutna i przygnębiona.. Gniewały ją spojrzenia mężczyzn, obnażające ją... Tuż przed chwilą dopiero błądził koło niej i tak dziwnie patrzył na nią, jakiś wytworny, bogaty pan. Wiedziała, że dałby jej dużo pieniędzy... I mogłaby już nareszcie kupić sobie ten sznur pereł, który ze smutkiem oglądała w wystawie jubilera.. Ale cóż było robić?.. Kochała swego Jerzego, jakkolwiek był tylko biednym wyrobnikiem i nie umiałaby go w żaden sposób zdradzić.. Tyle już miała okazji.. A jednak nie uczyniła tego..

Oliwia myślała o tem z wstrętem, że jakiś obcy mężczyzna za cenę kilku franków, miałby prawo całować jej usta, tulić się do jej ciała, które należało tylko do Jerzego... Ale przecież od czasu do czasu budziła się w niej tęsknota do wytwornych sukien.. a szczególnie upodobała sobie te perły przy rue Blonde...

Ach! te perły!!!

— Hallo!! Oliwia!!..

Obejrzała się zaciekawiona!! Stał przed nią Feliks przyjaciel Jerzego. Lubiała go.. Zawsze był wesół, rozmowny w przeciwieństwie do Jerzego.

Zaczeli rozmowę na różne tematy, gdy nagle Oliwia nie wiedzac właściwie w jakim celu powiedziała Feliksowi jak strasznie chciałaby mieć te perły... Z uśmiechem dodała, że dawno już mogłaby je mieć, gdyby nie wierność do Jerzego....

Gdybym ja był Jerzym, kupiłbym ci dwa sznury tych pereł oświadczył Feliks.

— Ach, dlaczego nie jesteś Jerzym westchnęła w tej chwili z smutkiem piękna Oliwia.

— Czy niemógłabyś wmówić w siebie przez jeden wieczór, że to ja jestem Jerzym — próbował przygotować teren sprytny Feliks..

— Oh., la la la..." — zaśmiała się Oliwia szelmowskim uśmiechem, jakkolwiek w tej chwili już w duszyczce znajdowała nagłe podobieństwo między Jerzym a Feliksem. A pozatem zdawało się jej, że Feliks jest znacznie mądrzejszym niż Jerzy, gdyż uznaje, że ona musi mieć te perły...

Feliks czuł, że zbliża się zwycięsko do celu..

Ach, co też o mnie pomyślałbyś — pytała filuternie Oliwia.

— Tylko najpiękniej pomyślałbym o tobie - rzekł Feliks.

— I przyniósłbym ci perły — dodał po chwili.

Oliwia spojrzała na niego słodziutkim wzrokiem, mówiąc:

— Jutro wieczorem będę w domu całkiem samiuteńka. Jerzy ma nocną służbę...

Oooo — wołał uradowany Feliks..

— Ach, gdybym ja mu nie była tak wierną — rzekła nagle z westchnieniem Oliwia...

— Jutro pomówimy na ten temat.

— Dowidzenia miły Feliksie...

II

A więc się spełni sen moich nocy bezsennych — mówiła do siebie, przez jedną noc bezsenną, mogę zyskać ten cudny sznur pereł."

Feliks zaś pożegnawszy się z Oliwią, myślał o tem skąd wziąść 200 franków na te kosztowności... Nie miał narazie ani franka.. Ah!! Błysła mu myśl!! Przecież Jerzy jest oszczędny i zawsze ma gotówkę. Uda się do niego... Walczy ze sobą, ale widzi przed sobą cudne ciało Oliwiji, nadzieja rozkoszy dodaje mu siły.

Staje przed Jerzym,

Opowiada mu odrazu, że zarabia teraz dużo — na wyścigach.

On niech także sprubuje zagrać.

— Ile musiałbym ci dać pyta Jerzy.

— 200 franków mówi Feliks.

— Ile mogę wygrać? —

Dziesięć razy tyle.

— Ile stracić?

— Ryzyko wykluczone!.

Kiedy dostanę pieniądze zpewrotem i wygraną?

— Pojutrze rano..

— Pojutrze rano? — mruczy Jerzy — — Nie, nie będę wtedy w domu, bo mam nocną służbę. Ale daj te pieniądze Oliwji, i niech ona zaraz te pieniądze zaniesie do kasy oszczędności. Czy mogę na tobie polegać..

— Bądź zupełnie spokojny. Przysięgam ci, że Oliwia dostanie 200 franków powiada Feliks.

III

Uradowany zeskakuje ze schodów Feliks. Jeszcze bardziej uradowany i rozgorączkowany drapie się nazajutrz wieczorem na górę!.. Urocza Oliwia czeka już. Na ustach zagadkowy uśmiech. I pytanie bez słów..

Feliks z gracją wręcza jej 200 franków.

Wobec tego, Oliwia nie oszczędzi pieszczot... i Przekonuje się w ramionach Feliksa jak każda wierność jest w zasadzie bezsensowną...

IV

..Oliwia budzi się dość późno.. Jest sama. Nagle ze strachem podnosi poduszeczkę. Pieniądze leżą.,. Teraz mieć będzie perły... Ale tu leży jeszcze jakaś kartka.

Feliks, chłopczyna słodki, napisał jej jeszcze kilka słów serdecznych na pożegnanie.. Zaspana czyta:

— „Zanieś te pieniądze zaraz do Kasy oszczędności. Feliks".

— Idjota skończony — mruczy Oliwia.

— Tap.. tap.. tap.. słyszy już kroki, Ah, to wraca Jerzy,. Nerwowo chwyta pieniądze i ukrywa je...

— Czy był tu?.. On był tu? — woła nagle Jerzy.

— Kto mój kochany?..

— Feliks..!'

Oliwia zamyka oczy... drży...

— Ach ja mu kości połamię.. zatłukę łotra — woła Jerzy..

— Powiedz ile ci dał pieniędzy?..

Przestraszona zrywa się z łóżka Oliwia.. i w tej chwili wysuwają się na ziemię pieniądze..

— A zatem nic Jerzy chwyta je.. liczy.. jest 200 franków.

— A zatem nic nie wygrałem — mruczy pod nosem.. No to miałem tym razem pecha...

— Co jest właściwie? woła Oliwia.

Po chwili już wie o wszystkiem,,, A kiedy zanosi 200 franków do kasy oszczędności — a z wystawy sklepowej śmieją się do niej szyderczo perły, powiada do siebie z westchnieniem.

— Rzeczywiście miałam pecha!!!

Drzazgi.

Nieraz człowiek tak składnie skłamie, że wreszcie sam uwierzy w to co mówi.

. . . .

Kobieta wówczas dopiero wygląda naturalnie, gdy wcale nie stara się wyglądać naturalnie.

. . . .

Głośno puka ten, kto przynosi ci dobrą wiadomość.

. . . .

Kobieta wówczas dopiero zdaje sobie sprawę ze swojej siły, kiedy odkryje słabostki mężczyzny.

. . . .

Do najrzadszych rzeczy na świecie należy ojciec, który wykonuje w praktyce to, o czem uczy swego syna.

. . . .

Najprędzej dostaje się do nieba ten, kto na ziemi stara się dla wszystkich raj zaprowadzić

— —

Takich ludzi mamy w Polsce wiele: czarna dusza w białem ciele.

— —

Dobre postanowienia są dlatego tylko dobre, że nic nie kosztują.



HEJ WIOSNA!

Już wiosna wokcło, weseli się świat,
Człek każdv za miasto hen, puszcza sie rad
Do badów i letnisk, gdziekolwiek się da,
Hej, byle za miasto, przyroda gdzie drga.

Więc Niusia urocza do Krynicy mknie
By nieco zabawić — „poprawić tam się...
A może się znajdzie wyśniony ten „on"
Co wzbudza w jej sercu tajemnych snów dzwon

Tak już jest w życiu.

Powiada przysłowie, że myśli człowieka są wolne od podatku. Ja to rozumię, bo urzędy podatkowe nie miałyby wiele pociechy, w kraju o którym mówił Słowacki „że myśl nie trwa godziny".

— —

Niektórzy nasi posłowie sejmowi wychodzą z założenia, że dobrobyt jednostki, zaczyna się od dobrobytu ogółu — i dlatego od siebie wszelkie udobrobycenia zaczynają.

Wujaszek.

Pamiętaj o tem miły czytelniku !!

Kiedy ci się dobrze wiedzie — pamiętaj i o biedzie.

— — —

Niejeden żyje i się bogaci, z głupoty i krzywdy swych braci.

— — —

Zewnątrz wygląda, jak złoto, wewnątrz zgnilizna i błoto.

— — —

Słowa są bańką mydlaną, czyny pomnikiem zostaną.

Jak to było na majówce.

Pan Alfons pannę Ziutkę, uroczą
[dzieweczkę,
Zabrał pewnej niedzieli na letnią
[wycieczkę.
Młoda para na majówkę
Zabrała z sobą zapasy:
Jajka na twardo, żytniówkę
I parę kilo kiełbasy.
Zabrali, przezorni wielce,
Kieliszki, noże, widelce,
Flaszkę nafty do „Prymusa"
Lecz zapomnieli... obrusa.
Co było na wycieczce, nie powiem
[nikomu;
Lecz kiedy panna Ziutka wróciła do
[domu
Rzekła mama: „Ziuteczko, jesteś!?
[Daj całusa!
Jakeście się bawili? Grzecznie i bez
[grzechu?
A jakeście radzili sobie bez obrusa,
Którego zapomniałam włożyć w kosz
[w pośpiechu?"
Ziutka na to: „Wszystko było
Bardzo grzecznie, bardzo miło,
Przynajmniej aż do obiadu:
Cacy-cacy, gadu- gadu.
Grzechu? Nic, nic. Pół całusa.
Aż przed żarciem, proszę mamy,
Widzę ze strachem: nie mamy
W koszyku naszym obrusa.
Co tu robić? Rada w radę:
Spódniczkę na trawie kładę
I pomiędzy me kolanka
Stawiam wszystko do śniadanka.
Pan Alfons był rad ogromnie
I wciąż się uśmiechał do mnie
Mówiąc, że podoba mu się
Obiad na takim obrusie
I mówił; „Nad wszystko wolę
Jeść obiad przy takim stole".
I przez cały czas obiadu
Bardzo grzecznie; gadu-gadu
Ale po obiedzie, mamo!
Po obiedzie — nie to samo,
Pan Alfons... złapał mnie wpół...
..Zdjął obrus.. i wlazł na stół".

Jerzy Wrzos.

O kobietki !! kobietki ! ! !

Czem kobiety mogą zachwycić?.. Doskonałą budową! Dlatego to sztukują się jak mogą i umieją...

— —

Prawdziwa kobieta woli dobry romans w życiu, niż w książce.

— —

Miłość mężczyźnie wchodzi przez uszy.

— —

Kobieta jest tak długo młodą, jak długo mężczyźni się w niej kochają.